



KULTURA

→
W tym tygodniu:

„LUDZIE NIE DLATEGO
PRZESTAJĄ SIĘ BAWIĆ, ŻE SIĘ STARZEJĄ,
LECZ STARZEJĄ SIĘ, BO SIĘ PRZESTAJĄ BAWIĆ”

MARK TWAIN



Dorzucić garść
popu, pół szklanki
elektroniki,
gotować na wolnym
ogniu, od czasu
do czasu mieszając...
Kapela Ze Wsi
Warszawa

FOLK YOU!

JAK ZROBIĆ MUZYCZNĄ KARIERĘ NA ZACHODZIE? TAK SAMO JAK W POLSCE. NA LUDOWĄ NUTĘ. HEJ!

ZJAWISKO JAREK SZUBRYCHT

Po angielsku śpiewamy, po niemiecku gramy/ Od folkloru do jazzu wszystko pożyczamy/ Polacy to gęsi, swojego nie znają/ Co nasze, to gównio, co cudze, to grają” – to „Górska muzyka” z wydanej przed 15 laty debiutanckiej płyty Homo Twist. Jednak tekst Macieja Maleńczuka powoli się dezaktualizuje. Polska młodzież znów śpiewa polskie piosenki i nieźle na tym wychodzi. Dowodem wydane właśnie płyty Kapeli Ze Wsi Warszawa i Żywiołak.

Wykorzenieni

U tych, którzy pamiętają kulturę namiętną świeckim błogosławieństwem PRL, wszystko, co odwołuje się do folkloru, może budzić podejrzenia. Państwo – nomen omen – ludowe wyrwało bowiem folklor z jego środowiska naturalnego, pozabiło kontekstu, przemieniło w politycznych żarnach i wypuściło w postaci cepeliowskich serwet i ciupag z termometrami. Oraz świętego skądinąd Mazowsza włączanego do telewizji i radiosłuchaczom w trudnych do zniesienia dawkach. Kiedy byliśmy od Europy oddzieleni – szlabanami, zasiekami, brakiem paszportów, nieznajomością języków... – chcieliśmy jej i sobie za wszelką cenę udowodnić, że niczym się nie różnimy. Że nam też smakują hamburgery i cola, słuchamy rocka, nosimy dzinsy, uwielbiamy „Gwiezdne wojny”. Że jesteśmy obywatelami świata. Dzisiaj, po kilku latach członkostwa w Unii Europejskiej, jesteśmy Europejczykami pełną gębą, nikomu nie musimy już niczego udowadniać i coraz mniej kompleksów zostało nam do zalecenia, więc chętnie podkreślamy swoją odrębność. W obyczajach, kuchni, modzie, ale również w muzyce.

Tu na scenę wchodzi folk. Pojmowany jak najszerzej – od ambitnych, łączących folklor z muzyką współczesną eksperymentów Kwadrofonika, przez etniczny ambient Karpat Magicznych, góralski dub Psio Crew, aż po huculskie hołubce Orkiestry św. Mikołaja i biometalowy – sami tak to nazwali – czad Żywiołak. Popularność grup Golec uOrkiestra czy Zakopower to komercyjny wierzchołek tej samej góry lodowej. Lao Che też zdarzało się odwoływać do dźwięków o ludowej proveniencji. Fani polskiego folklu regularnie spotyka-

ją się na festiwalach, mają swoje audycje radiowe i magazyn o wiele mówiącym tytule „Gadki z Chatki”. Wtajemniczeni twierdzą, że to dopiero początek. – Jeśli chodzi o odkrywanie muzyki przeszłości, Polska jest raczkującym krajem. Nie widzimy ciągłości kulturowej, odcięto nas od korzeni – uważa Wojciech Krzak z Kapeli Ze Wsi Warszawa, która nie bez przyczyny zatytułowała jedną ze swych poprzednich płyt „Wykorzenienie”. – Gdybym powiedział: ludzie, to, co dziś dociera do was z MTV, to nic innego jak kolejny etap muzyki korzeni, uznano by mnie za wariata. A przecież cała muzyka ma jakiś początek. Mayall, Stonesi, Presley byli zauroczeni muzyką delty Missisipi. Marley – tradycją nyabinghi, bluesa. Erykah Badu – gospel.

Bez paniki, my z Polski

Kapela Ze Wsi Warszawa jest w swojej ojczyźnie raczej zespołem kultowym (czytaj: wielbionym w wąskim gronie wtajemniczonych) niż popularnym. Tymczasem mamy do czynienia z jednym z najbardziej znanych na Zachodzie reprezentantów polskiej muzyki rozrywkowej.

– Wszystko zaczęło się w 2003 roku, kiedy Uli Balss, właściciel wytwórni Jaro, [jeden z najważniejszych graczy na rynku world music – przyp. red.], zakochał się w naszym graniu i zdecydował na wydanie płyty „Wiosna ludu”. Wiele ryzykował, bo muzyka z tej części Europy nikomu nie mówiła, ale kolejne etapy naszej kariery nawet dla niego były zaskoczeniem. Myślę, że byliśmy pierwszym polskim zespołem, który w tradycyjnej muzyce nizin, transowej i prostej, zdołał uwypuklić elementy uniwersalne – bez fałszywej skromności relacjonuje Krzak, który w zespole obsługuje głównie skrzypce. Zarazem napomina mnie, by pamiętać o innych:

–Trebnie-Tutki z Twinkle Brothers przetrarli szlaki wiele lat przed nami. A co powiemy o Kroke, jednym z najbardziej rozpoznawanych zespołów z tej części świata? Abstrahując od ich poczynąń z Nigelem Kennedym, to przecież pupile samego Petera Gabriela. Co z Motion Trio?

Muzyk ma rację, międzynarodowe sukcesy polskiej muzyki odwołującej się do ludowych korzeni to żadna nowość. Nasi jazzmani w latach 70. robili światową

★★★★★
Muzyczna podróż bez stylistycznych granic. Kapela z globalnej wioski



Kapela Ze Wsi Warszawa „Infinity”, Kayax

★★★★★
Muzyka ludowa, ale też ludyczna, z metalowym przytupem



Żywiołak „Nowa Extradycja”, Karrot Kommando

kariere, bo do wymyślonej za oceanem stylistyki dodali tęskną słowiańską nutę. U jednych pobrzmiwała ona głośnie (Namysłowski), u innych ciszej (Komedo), ale wszystkich zjednoczyła w wyjątkowej polskiej szkole jazzu, tak odległej od dźwiękowej cepelii, jak tylko się da. Również Czesław Niemen spodobał się na Zachodzie nie za sprawą wariacji na temat Jamesa Browna, lecz dlatego że był inny. Dobrze to rozumiał, czego najlepszym dowodem firmowana przez niemiecki oddział CBS płyta „Russische Lieder” z rosyjskimi przyśpiewkami ludowymi o jodełkach, stepie i Bajkale.

Od wydania tamtego albumu minęło niemal 40 lat, mimo to niewiele się zmieniło – berlińska wytwórnia Eastblok szykuje właśnie pierwszą w swoim katalogu składankę z polskimi wykonawcami, z dumą anonując potwierdzone już nazwy: Kapela Ze Wsi Warszawa, Psio Crew, Żywiołak... – Na zachodnim rynku nie ma kompilacji, która przedstawiałaby naszą fascynującą scenę. Chcemy to zmienić. Uważamy, że to świeże i nowoczesne granie, nadaje się zarówno na parkiety, jak i do słuchania w domu – powiedział „Przekroju” Armin Siebert, szef Eastblok. Zastrzegając przy tym, że folk w czystej postaci niezbyt go interesuje. – Jest zbyt tradycyjny, nie podoba się młodym ludziom. Zabawa zaczyna się, kiedy muzyka korzeni łączy się ze współczesną muzyką Zachodu, na przykład rockiem, ska, reggae albo elektroniką.

Warsaw Village Band – bo pod taką nazwą znają ich na świecie – długo byli ucieleśnieniem zasady „cudze chwalić, swego nie znając”. Te same media, →





*Pozując do rodzinnej fotografii,
Żywiolak potrafił zachować zimną krew.
Ale na koncertach, proszę państwa, to żywiol!*

→ którym do otrąbienia sukcesu polskiego wykonawcy na Zachodzie zwykle wystarcza doniesienie o koncercie w klubie polonijnym dla 200 osób, przespały tak doniosłe wydarzenia jak nagroda dla najlepszego debiutanta od BBC3 czy występ formacji na festiwalu Roskilde. – Nigdy nie zabiegaliśmy o popularność. Mamy swoją działkę, na której działamy konsekwentnie od lat, i to jest nasza bajka. A teraz trochę po gombrowiczowsku trafiamy na rodzimy grunt – zauważa Krzak. I chyba rzeczywiście coś jest na rzeczy. Folk, neofolk, krajowa muzyka świata, muzyka etniczna – jak zwal, tak zwal – coraz śmielej poczynają sobie poza gettem. Pomagają zagraniczne sukcesy, owoce przynosi pozytywistyczna praca u podstaw i – co być może najważniejsze – dorasta nowe pokolenie fanów, którym ludowość nie kojarzy się z cepelią oraz kiczem i którzy w fascynacji wsią nie widzą wiochy. – Kiedyś wszystko, co zachodnie, amerykańskie, stanowiło główny odnośnik dla artystów, tylko pop i rock miały szansę. Dzisiaj, w dobie Internetu, nie jesteśmy już skazani na gust komercyjnych stacji telewizyjnych i radiowych. Możemy słuchać dowolnej muzyki z dowolnego punktu globu. Pojawiła się też nowa fala muzyków folkowych zainteresowanych polską tradycją. To bardzo budujące zjawisko – potwierdza Robert Wasilewski, kiedyś filar folkrockowego Open Folk, dzisiaj gitarzysta Żywiolaka. Debiutancki album tego ostatniego, choć firmowany przez nie-

wielką, niezależną wytwórnię, ukazał się z finansowym wsparciem Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak to możliwe? Czyżby w noc kupały wily* rzuciły urok na kilku urzędników?

– To dzięki wygranej w konkursie „Młode Wilki” organizowanym przez warszawski klub Stodoła. Ministerstwo Kultury było partnerem tej imprezy – wyjaśnia muzyk.

Wsparcie z ministerialnych wyżyn to nie byle co, szczególnie dla debiutanta – pozwala zamortyzować koszty własne zespołu i wydawcy (a co za tym idzie, nagrać lepszy materiał – bo w dzisiejszych czasach nikt fortuny w debiut nie zainwestuje), a przy tym może służyć jako znak jakości. Bo instytucji rządowej, przynajmniej w teorii, kiepskich artystów promować się nie godzi.

Więcej niż archeologia

Muzykowanie na ludową nutę jest dla wielu z tych artystów uzupełnieniem kariery naukowej lub twórczym rozwinięciem całkiem poważnych naukowych zainteresowań. Dlatego polskie grupy folkowe nader często przypominają rozśpiewane uniwersytety, które pod płaszczykiem rozrywki fundują nam wykłady z antropologii, etnografii, historii czy wręcz archeologii (Nie wierzyć? Poproście muzyków, by pokazali, na czym grają!) oraz zorientowanego na historię języka nurtu filologii polskiej. Marek Styczyński z Karpat Magicznych kolekcjonuje

• Żeńskie demony przyrody

objawiające się pod postacią pięknych dziewcząt. Omotać męzczyznę, obiecując mu to i owo, to dla takiej wily kaszka z mlekiem



nie tylko dźwięki sprzed wieków, ale także instrumenty, z których je wydobywano (można je obejrzeć w nowosądeckiej galerii Stary Dom), Orkiestra św. Mikołaja próbuje ocalić od zapomnienia tradycyjne pieśni Łemków (choćby na płycie „Lem-agination”), a członkowie Kapeli Ze Wsi Warszawa tropią po wioskach ludowych muzykantów. Mieszczuchom prezentują kulturę ludową w stołecznym Muzeum Etnograficznym w ramach cyklu imprez „Muzyka w muzeum”. Nie próbujcie im jednak sugerować, że naukowe podejście do tematu może krępować wolność artystyczną. Ja ten błąd popełniłem. – To przecież w stu procentach autorska płyta! Inspirowana przeszłością, ale czerpiąca ze współczesnej muzyki. Znajdziesz tu i blues, i soul, i hip-hop – oburza się Wojciech Krzak z Kapeli. Owszem, antropolog, ale przy tym producent muzyczny i wraz z wokalistką Mają Kleszcz współkompozytor „Infinity”.

– W odróżnieniu od innych twórców mam świadomość swojej przeszłości i z niej czerpię, ale mnie to kompletnie nie zamyka. Etap archeologii muzycznej przerobiłem, kiedy byłem nastolatkiem. To iluzja. Nie ma czegoś takiego jak muzyka wsi. Chyba że uznamy za takową disco polo.

Czas na rusalkę

Zostawmy jednak remizy i wróćmy do podbijania świata. Kapela Ze Wsi Warszawa już zrobiła karierę na Zachodzie, oczywiście na miarę swoich ograniczonych możliwości. Żywiolaka, jeśli przebiję się poza granicami naszego kraju, również czeka los egzotycznej ciekawostki. Owszem, puszczanej w BBC, lecz w autorskich audycjach po północy i zapraszanej na największe festiwale, choć raczej na boczne sceny. Może się jednak zdarzyć, że utworzą oni drogę pierwszej międzynarodowej gwiazdzie muzyki pop z Polski rodem. Niemożliwe? Przekonamy się, kiedy jakaś utalentowana wokalistka, zamiast imitować Whitney Houston w Warszawie, zdecyduje się na udawanie rozśpiewanej słowiańskiej rusalki gdzieś w Londynie albo Nowym Jorku. □



W czwartek 5 lutego po godzinie 15.00 o folku słuchaj w audycji „Blog FM” w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA!

FOLK (CZASEM STOSOWANE WYMIENNIE Z ETNO) to nowe imię dla starej dobrej muzyki ludowej. Nie mylić z folkiem w wydaniu amerykańskim, który jest zupełnie odrębnym gatunkiem muzycznym (w tym ujęciu bardziej folkowa od Orkiestry św. Mikołaja jest ostatnia Maryla Rodowicz). Z kolei wykonawcy,

którzy z folku czerpią pełni mi garściami, ale niekoniecznie skupiają się na muzycznym muzealnictwie, mieszając stare z nowym, lokalne ze światowym (na przykład swoją tradycją ludową z rockiem lub taneczną elektroniką), wolą posługiwać się pojemniejszymi terminami world music lub neofolk. □